

V-15006/2

Włocławek, 16 stycznia 1927 r.

Rok II.

Cena 30 groszy.

Nr. 2.

# ZIEMIANKA KWJAWSKA

SPRAWY SPOŁECZNE — POLITYKA — ŻYCIE GOSPODARCZE.  
D W U T Y G O D N I K.

## Obóz Wielkiej Polski.

Taką nazwę wypisał p. Roman Dmowski na sztandarze swego stronnictwa. Pan Dmowski jest spryciarzem nielada: szumnymi tytułami jaskrawymi kolorami partyjnych znaków usiłował on zawsze zasłaniać pustkę moralną i ideową, obłudę i brak szczerego patriotyzmu swej partji. Szyldy partyjne endecji były zawsze sprzeczne z jej treścią, z linią przewodnią w jej pracy społecznej i politycznej. Kiedy głosiła hasła siły i tężyzny moralnej w narodzie — sama w życiu praktycznym stawała się czynnikiem słabości, rozkładu i poniżającej uległości wobec zaborców; kiedy głosiła hasła odrodzenia i wzmocnienia narodowego (w rozwoju ekonomicznym) — zabijała patriotyzm, wyrwała nadzieję z serc polskich, marzących o niepodległości; kiedy podnosiła głos w obronie niepodległej już Polski i wygrywała surmy bojowe — jednocześnie siała dezorganizację, szerzyła partyjniactwo i rozrywała z takim trudem skojarzone więzadła obrony narodowej.

Pamiętamy wszyscy jak to rozmaici więksi endecy i mniejsze endeczątka prawili o praworządności i formalnie zalewali swą prasę powo-

dział artykułów na ten temat, a jednocześnie ci sami ludzie na łamach tych samych pism wytworzyli taką atmosferę, w której się zrodził zbrodniarz, zabójca prezydenta Narutowicza, rzucający krwawą niezatartą plamę na dzieje Polski.

Partja ta, nazywając się „Narodową Demokracją“ nigdy z rzeczywistą demokracją nie wspólnego nie miała, przeciwnie w praktyce — była zawsze rzecznikiem wstecznictwa i zaco-fania,

Falsz i obłuda, podstęp i perfidja mogą wprawdzie nieraz królować długo, ale wreszcie poznają się na nich nawet i najgłupszy.

Szyld „endecji“ stracił zaufanie nawet u naiwnych, więc go zmieniono na „Związek Ludowo-Narodowy“, pomalowano nowymi frazesami npatrzono obwódkami o narodowych kolorach.

Na błagę „ludowego“ szyldu znowu złapała się gromada wyborców. Lecz i „lud“ naiwny przekonał się wreszcie, że endecja nie ma nic wspólnego z ludem, że zawsze i wszędzie działa raczej przeciw ludowi, więc stracił zaufanie do obłudnego szyldu. Ziemiańskie kresowi, a za nimi

*Narodowa Demokracja*

*Exemplar obowiązkowy*

i inni zorjentowali się, że endecja pod wszelkimi swymi znakami i postaciami nie była i nie jest szczerą wyrazicielką ich poglądów, życzeń i interesów, więc postanowili opuścić endeckie szeregi.

Sztuczny zlepek endecki zaczął się rozpadać i walić w gruzy. Przerażeni prowodyrzy ze swym patronem Romanem Dmowskim na czele uciekli się do dawnych wyprobowanych sposobów — przemalowaniu szyldu, zmiany nazwy partji. Skupywano drogie i różnokolorowe farby, precyzyjne pędzle i wymalowane starannie krzyżący, w blaskach jaskrawych szyld: „Obóz Wielkiej Polski“. Może się znajdą naiwni, co na ten patryjotyczny frazes, na to obłudne w ustach endecji hasło dadzą się jeszcze nabrać.

Szyld zawieszony, sklep otwarty, p. Roman Dmowski mile zaprasza klientów i zachwala towary, lecz każde bystrzejsze oko, każdy prze-

ciężny umysł orientuje się i spostrzega, że tu żadnych nowych wartościowych towarów „Wielkiej Polski“ nie ma. To nie żaden nowy sklep, to nie żadne nowe towary, to dawna endecka zatęchła suteryna z dawną endecką starzyzną i przegniłymi rupieciami, pod tym samym adresem: „endecja № 8“. Każdy bankrat zmienia szyld, gdyż nikt nie ma do niego zaufania. I endecja zmienia swój szyld dla tego, że zbankrutowała zupełnie w zdrowej opinji społeczeństwa, ucieka więc do swych dawniejszych znaków, wypiera się własnego nazwiska, które ani jej zaszczytu, ani społeczeństwu korzyści nie przyniosło. Ucieka od własnej hańby i bankructwa i ratuje się nową blagą. Grzmia więc głośno endeckie fanfary, grają na zbiórkę „oboźni“ Dmowskiego, a społeczeństwo czyta szyld endecki nie „O. W. P.“, lecz „O. W. B.“ — Obóz Wielkiej Błagi.

Esper.

## „...Mój przeciwniku polityczny...“

W ostatniej naszej rozmowie, mój przeciwniku polityczny, usiłowałeś wmówić we mnie, że demokracja polska jest nadal, stale, jednakowo, niesumienne „zwarjowana“ — „na punkcie Piłsudskiego“. Z przejęciem, które mąciło ci jasność myśli, dowodziłeś, że zachowanie się nasze świadczy, iż osoba jego przysłania nam arenę politycznego życia; że przeważająca większość wewnętrznych, a nawet zewnętrznych spraw politycznych Polski sprowadzamy do kultu jego osoby; że przy każdej sposobności nazwisko jego odmieniamy przez wszystkie możliwe przypadki. I t. d., i t. d.

Odszedłeś wzburzony, nie wysłuchawszy do końca mojej odpowiedzi. Więc ci ją tą drogą pokrótce komunikuję:

Mylisz się, szanowny mój przeciwniku. Fałszywie i dziwnie płytko oceniasz stanowisko polskiej demokracji.

Nie przesłanie nam osoba pierwszego marszałka Polski bezmiaru politycznych zagadnień naszego niepodległego bytu. Nie jest on dla nas sfinksem, stojącym samotnie na pustyni. Widzimy, iż nazbyt dobrze, to wielkie stłoczenie spraw, nutujących młody organizm naszego państwa, które wyszło z domu niewoli i z piekła wojny. Rozumiemy, iż nazbyt dobrze, że większość z tych zagadnień — to sprawy bardzo skomplikowane i — komplikujące

się coraz bardziej. Nie pouczaj nas o tem, mój polityczny przeciwniku, bo — Ameryka już dawno odkryta.

I nie wmawiaj w nas także iż oczekujemy od Piłsudskiego rychłego i cudownego rozwiązania wielu z gnębiących nas trudności. Patrzymy na rzeczy i zdarzenie trzeźwo i nie chcemy upijać się — złudzeniami.

Ale właśnie dlatego, że mamy takie i tyle trudności, że przy rozwiązywaniu ich musimy polegać prawie wyłącznie na własnych siłach, chcemy mieć i mamy za wodza Jozefa Piłsudskiego.

W liczbie trzydziestu milionów Polaków nie widzimy dotąd lepszego, któremu moglibyśmy zaufać i powierzyć kierownictwo budowy naszej państwowości. W ciągu całego swego życia, twórczym swoim geniuszem niezbitcie dowiódł, że z żelazną energją i nieubłaganą konsekwencją potrafi iść ku wytkniętemu celowi: niepodległości i wielkości Polski. Idei tej nie przენiewierzył się nigdy — i nigdy w nią nie zwątpił. W powiedzeniu jego, że często walczył z Polską — jest więcej treści, niż się to zdaje. Walczył z polską inercją — nieodrodną córką niewoli. Walczył z niewolą, z polskiem zwątpieniem i wyczekiwaniem na jałmużnę obcych. Z głazu, który w beznadziejnych czasach, przytłaczał trumną naszej wolności — on krzesał iskry legen-

dy o niepodległym bycie. A kiedy legenda zamieniła się w rzeczywistość — z symbolu polskiej irredenty stał się syntezą polskich zmagani o należną nam i właściwą w świecie pozycję.

Dowiódł, że wiele potrafi przewidzieć i że orlim swoim wzrokiem potrafi objąć szerokie horyzonty państwowej myśli.

Jemu więc należy się rząd dusz, które z upadku niewoli prowadzi na wyżyny wolności.

I jesteśmy pewni, że nie zawiedzie położonego w nim zaufania milionów. Przy ich poparciu, przy ochotnej pracy nad powiększeniem narodowego bogactwa i rozwijaniem narodowej kultury — świadom ogromu odpowiedzialności — prowadzić będzie dalej swe dzieło — budowania nowej potężnej Polski.

Ale już kończę — bo wiem, że ci nie w smak, mój przeciwniku polityczny, pochwały Piłsudskiego.

Zresztą — masz słuszość, twierdząc, że za często, my, demokraci, mówimy i piszemy o nim — z uznaniem, a nawet z duszą uwielbienia.

Tak — naprawdę za często. Wskutek tego musimy się nieraz powtarzać; musimy przypominać rzeczy niewątpliwe i dostatecznie już znane. A to jest Piłsudskiemu niepotrzebne.

Ale wiesz, dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że przyjaciele twoi, polityczny mój przeciwniku, tak samo dziś, jak i przed ośmiu laty nie przestają, Piłsudskiego (w miarę możności, ale przy każdej okazji) szkalować, szarpać jego cześć i pomniejszać wielkie jego zasługi. Chciałbyś, byśmy my, którzy zasługi te uznajemy, które wierzymy w jego szczęśliwą gwiazdę, — w jego twórczy pęd, w rozmach jego dalekowiedzkich poczynań i w jego historyczną misję — na ataki twoich przyjaciół odpowiadali aprobatą milczenia? Nie wymagaj tego od nas, mój polityczny przeciwniku!

Raczej — poskramniaj twoich przyjaciół..

*Kazimierz Samborski.*

## SPOŁECZEŃSTWO A SZKOŁA.

Zbiorowisko ludzi, które nazywamy społeczeństwem, łączą pewne wspólne cele, dążenia, wspólne interesy ekonomiczne, wspólne zainteresowania i płynące stąd potrzeby kulturalne.

Dla osiągnięcia tych celów, pomyślnego rozwiązania problemów gospodarczych i wstępowania na coraz to wyższe szczeble kultury pracują nie tylko poszczególne jednostki, wchodzące w skład społeczeństwa, lecz i różne instytucje, organizacje i towarzystwa zakładane przez społeczeństwo.

Ponieważ potrzeby kulturalne w miarę rozwoju społeczeństwa stale wzrastają, tak samo jak cele i zadania, które sobie społeczeństwo postawiło, stale są pogłębiane i rozszerzane i ponieważ społeczeństwo wszystko, co osiągnęło, chce zachować dla przyszłych pokoleń, godnie przygotowanych dla dalszego kultywowania zdobytego dorobku, społeczeństwo jest nierozzerwalnymi węzłami związane z tą instytucją, która przygotowuje przyszłych jego członków, przyszłych obywateli — ze szkołą.

Z podobnych względów każde państwo i każdy naród musi mieć wpływ na swoje szkolnictwo.

Życie społeczeństw nie może nigdy stanąć na pewnym punkcie i powiedzieć sobie: dość, cel osiągnięty, nie ma więcej nic do zdobycia; przeciwnie, w miarę postępu, w miarę osiągania postawionych przed tem zadań, zjawiają się nowe cele, nowe dążenia, stare ulegają przeobrażeniom, mody-

fikacjom, zmieniają się nawet upodobania. I szkoła ta konserwatorka dorobku przyszłości, ta kuźnia postępu, jeżeli nie chce pozostać daleko w tyle za swoim społeczeństwem, narodem i państwem, jeżeli chce służyć rzetelnie przyszłości, powinna podlegać w miarę potrzeby modyfikacjom i przeobrażeniom.

Widzimy więc jaka ścisła zależność panuje między społeczeństwem a szkołą, widzimy, że ani szkoły, ani społeczeństwa nie można uważać za coś oderwanego, niezależnego od siebie i innych czynników.

Przed odzyskaniem niepodległości społeczeństwo polskie interesowało się szkołą, współpracowało z nauczycielstwem, tworzyło szkołę. I szkoła polska za czasów niewoli była wyrazicielką celów, dążeń i pragnień swego społeczeństwa.

Po odzyskaniu atoli niepodległości, kiedy państwo wprowadziło przymus szkolny, kiedy przyjęło całe szkolnictwo, przynajmniej szkolnictwo powszechne na siebie, społeczeństwo przestało interesować się szkołą, składając nie tyle dowód zaufania do państwowych władz szkolnych i nauczycielstwa, ile dowód swej niedojrzałości społecznej, krótkowzroczności a może i lekkomyślności w myśl staropolskiego wygodnego „jakoś tam będzie“.

Polska szkoła, o którą społeczeństwo stoczyło tyle chlubnych i nigdy niezapomnianych bojów i

walk z zaborcami, obecnie powojenne społeczeństwo polskie nie interesuje.

Gdyby z tym stanem rzeczy się nawet pogodzić, gdyby wyczucie dążeń społeczeństwa zostało intencji nauczyciela, pozostającego pod kontrolą państwowych władz szkolnych, nie wolno społeczeństwu jednak zapominać, że i na niem leży obowiązek wychowawcy młodego pokolenia.

Najlepsza szkoła, która da wysoką naukę, wpoi wielkie ideały narodowe i ogólnoludzkie, nie nauczy umiejętności współżycia z obywatelami i nie zaradzi tej bezradności, z którą młodzież wchodzi w życie. Przynajmniej w obecnych warunkach, przy obowiązujących programach szkoły, wszystko jedno czy powszechna, czy średnia, czy nawet wyższa, nie jest szkołą życia.

Życie uczy życia.

Wychowuje młode pokolenie nie rodzina i szkoła wyłącznie, ale i prasa i stronnictwa polityczne i zrzeszenia ekonomiczne i towarzystwa sportowe i inne — całe społeczeństwo.

Życie jednak niezawsze jest dobrą szkołą.

Państwo dlatego drogą ustaw bierze w ochronę młode pokolenie, zwalczając włuczęgostwo, żebractwo, prostytutkę, alkoholizm i przestępczość nieletnich. Z tych samych powodów samorządy i pew-

ne organizacje społeczne rozwijają działalność filantropijną (ochronki, przedszkola, domy sieroce, doświadczenie), która, mówiąc nawiasem, powinna utracić cechy przypadkowości i dobrowolności, a stać się przymusem dla samorządów.

Ale żadna ustawa, żadna organizacja nie wychowa młodego pokolenia, tak jak nie wychowa go sama szkoła lub sama rodzina. Stąd wypływa konieczność współpracy, koordynacji i współdziałania wszystkich czynników — szkoły, społeczeństwa i państwa.

Demokratyczne społeczeństwo polskie powinno zapamiętać piękne słowa znakomitego pedagoga Jana Dewey, że „to czego najlepszy i najrozumniejszy ojciec pragnie dla swego dziecka, tego powinna pragnąć społeczność dla wszystkich swoich dzieci“.

„Tylko szczerze pragnąc rozwoju wszystkich jednostek, wchodzących w skład jego — jak mówi tenże sam Dewey — może się społeczeństwo czuć uczciwie i szczerze względem siebie samego“, tylko współpracując ze szkołą i państwem w dziele wychowania młodego pokolenia społeczeństwo wypełni obowiązek przed przyszłością swoją i swego państwa.

A. Puzyński.

## O pożyczce zagranicznej.

Któż wątpi, że przydałaby się nam pożyczka zagraniczna! Nie wątpił również w to minister Władysław Grabski i obok innych kapitałów publicznych roztrwonil pożyczkę Dillonowską i zapalczaną częściowo na pokrycie deficytu budżetowego, częściowo zaś na interwencję giełdową w celu sztucznego podtrzymania kursu złotego. Pomimo tak smutnego doświadczenia wielu mężów stanu pragnęłoby zaciągnąć pożyczkę, żeby w dalszym ciągu prowadzić politykę interwencji giełdowej. Na szczęście o pokrywaniu deficytów budżetu zwyczajnego pożyczkami już więcej nie ma mowy — kwestja ta została ostatecznie wyjaśniona, zrozumiana i budżet jest faktycznie przez rządy majowe zrównoważony. Wiele z osób miarodajnych zdaje sobie również sprawę, że giełdę dewizową należy wyeliminować z podprzemowego wpływu ministerjum skarbu i pozostawić kupcom, prowadzącym handel zagraniczny. Osoby te słusznie uważają, że znacznie poży-

teczniej możnaby użyć pieniądze, pożyczone ewentualnie zagranicą (złoto, lub waluty, równe złotu) na stworzenie trwałego podkładu dla złotego polskiego i wprowadzenie wymiennosci złotego na złoto.

Również wielu rozumie, że państwową pożyczkę zagraniczną możnaby w drugim rządzie w korzystny sposób użyć na inwestycje produkcyjne, mające na celu gospodarcze i kulturalne podniesienie kraju, a więc: na budowę dróg komunikacji lądowych i wodnych, na budowę portu morskiego, zakup okrętów handlowych, elektryfikację kraju, drenowanie i komasację gruntów, budowę szkół i mieszkań etc.

Zrównoważenie budżetu i racjonalne projekty zużytkowania pieniędzy zbliżają nas do pożyczki, zmniejszają nieufność kapitalistów zagranicznych do naszej gospodarki finansowej — ale na tem nie koniec.

W życiu publicznym, jak i prywatnym, należy tak gospodarować, jakby się nie miało wcale korzystać z pożyczek. Ktoś powiedział, że kredyt jest jak kobieta: tem łatwiej jest zdobyć jej względy, im mniej się o nie zabiega. Czyż opieranie programów finansowej sanacji przez wszystkie rządy na domniemanych pożyczkach już samo przez się nie podrywa zaufania kapitalistów do naszej gospodarki finansowej?

Żeby wzbudzić to zaufanie przedewszystkiem przestańmy liczyć na pożyczkę zagraniczną i sami, bez niczyjej pomocy, starajmy się przeprowadzić sanację gospodarczą.

Z powodu chwiejnego podkładu waluty polskiej, kurs złotego jest wciąż jeszcze niepewny i ludność robi oszczędności w obcych, pełnowartościowych walutach, które przechowuje w domu, lub lokuje w bankach zagranicznych, co równa się udzielaniu bezprocentowych, lub niskoprocentowych pożyczek przez „biedną“ Polskę bogatym państwom zagranicznym (tezauryzacja i emigracja kapitałów). Jakież jest wyrachowanie w udzielaniu zagranicy bezprocentowych pożyczek i zabieganiu u tejsamej zagranicy o pożyczki z bardzo wysokim oprocentowaniem? Przecież to zakrawa na szaleństwo! A jednak szaleństwo takie ma miejsce i jest widoczne dla każdego obserwatora zagranicznego, a zwłaszcza tych ludzi, od których zależy pożyczanie państwu naszemu pieniędzy.

Trzeba więc jak najprędzej stworzyć takie warunki, przy których ludność miejscowa nabie-

rze zaufania do lokat i inwestycji krajowych. Do tego potrzebne są nie środki policyjne, a ostateczna i trwała stabilizacja złotego, która wynika z już osiągniętego zrównoważenia budżetu państwowego i dalej z wyrzeczenia się kosztownej i krótkowzrocznej interwencji polityki giełdowej. Trzeba złotemu polskiemu dać zamiast dewiz eksportowych trwałą podkład złoty, czerpiąc na ten cel fundusze, jeżeli na razie niemożna z pożyczki, to przynajmniej z podatków państwowych.

I jeszcze, żeby zdobyć zaufanie zagranicy, trzeba wpierw je mieć u własnych obywateli, co równa się możliwości uzyskania pożyczki wewnętrznej. Żeby to osiągnąć musimy w całej pełni zwaloryzować wszystkie dotychczasowe pożyczki państwowe, a więc: pożyczkę odrodzenia, premjową, półzłotą Jastrzębskiego i musimy konstytucyjnie zagwarantować, że wszystkie dalsze pożyczki będą zaciągane wyłącznie w złotych w złocie.

Gdy spełnimy wszystkie te warunki i natychmiast zaczniemy wprowadzać w życie wymieniony plan działania, to wkrótce można będzie skorzystać z pożyczki wewnętrznej i zagranicznej kapitaliści sami będą ubiegać się o możliwość udzielenia naszemu państwu dużych pożyczek na bardzo dogodnych warunkach, gdyż w wielu krajach, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A. P. są olbrzymie wolne kapitały, które szukają pewnej lokaty.

S. Boryssowicz.

## WIEŚ I MIASTO.

Temat tak obszerny i rozległy, że szczegółowe ujęcie go w ramach artykułu jest niemożliwe, nastęrcza on jednak tyle różnorodnych, ważnych i aktualnych zagadnień chwili bieżącej, że zmusza wprost do poruszania tych spraw choćby w sposób ogólnikowy. Dwie te składowe części narodu, z których każda posiada swój specyficzny charakter, wytworzony odmiennymi warunkami życia i pracy, tworzy przecież całość społeczną, narodową i państwową. Im mniej rozbieżności pomiędzy poszcze-

gólnymi częściami, tem więcej zyskuje na tem całość — państwo.

Z tego wypływa wyraźna konkluzja, że w interesie państwa leży jaknajwiększe szarmonizowanie interesów i wytworzony stąd antagonizm jest dla państwa szkodliwy.

Tolerowanie antagonizmów wsi i miasta może być jeszcze choć do pewnego stopnia zrozumiałe i uzasadnione, jeżeli nie dbając o całość — o naród i państwo, działa pod kątem widzenia wyłącz-

nie własnego interesu. Są jednak pomiędzy wsią i miastem takie sprzeczności, które szkodzą i państwu i każdej ze stron. Jest to paradoks, lecz niestety spotykany u nas na każdym kroku. Dla charakterystyki poruszę na tem miejscu chociaż jedną dziedzinę, jedno pole, na którym się wieś spotyka z miastem — handel.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wieśniak życzyłby sobie sprzedać w mieście produkt swej pracy za cenę jaknajwyższą. Gdyby tylko mógł osiągnąć — żądałby nieraz taką cenę, któraby odbiegała daleko od rzeczywistej wartości danego przedmiotu. Miasto ze swej strony czyni wszystko, aby dostarczane przez wieś artykuły nabyć jaknajtaniej i w swem życzeniu doszłoby nawet do absurdu, gdyby się to tylko dało osiągnąć. I jedna i druga strona ma złudzenie, że działa na swą korzyść, ale często tylko złudzenie, gdyż w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Wieś dążąc do osiągnięcia najwyższej ceny za swe plody rolne, śrubująca te ceny do nieskończoności, działa pośrednio na swą własną niekorzyść: zmusza miasto do wstrzemięźliwości, do powstrzymywania się od większych zakupów i jaknajściślejzego ich ograniczania.

Wpływa to ujemnie na interesy obu zainteresowanych stron i wyrządza szkodę państwu. Iden-

tyczny wpływ wywiera stosunek miasta do wsi, kupca do odbiorcy. Przez niefortunną żądcę kupca osiągnięcia od wieśniaka za towar jaknajwyższej ceny zmusza się go do dłuższego, a nieraz zupełnie zaniechania tego zamiaru. Dowolne ocenianie wszelkich artykułów i towarów jest zjawiskiem niezdrowem i ze wszech miar szkodliwym.

**Ceny na artykuły wiejskie i na wszelkie towary miejskie muszą być możliwie jaknajbardziej dostosowane do siły nabywczej odbiorców i stać się muszą czynnikiem wzajemnej równowagi.**

Wieś, dostarczając miastu swe artykuły, nie powinna w swych żądaniach przekraczać tej granicy cen, jakie szkodzą miastu i zmniejszają jego siłę nabywczą.

Tą samą zasadę winno stosować miasto względem wsi

Nie system rabunkowy i błędnie pojęta dorywcza korzyść są rzeczywistą korzyścią, lecz jest nią szeroko pojęty interes wsi i miasta, tworzący wspólnie interes kraju.

Dla osiągnięcia tego celu tak wieś jak i miasto kierować się muszą zdrową logiką, względami ogólnopañstwowymi, tudzież ustalonymi zasadami etyki kupieckiej.

*S. Promis.*

## Rozwój Samorządu m. Włocławka.

Pod tym tytułem ukazała się praca zbiorowa wyższych urzędników magistratu włocławskiego pod redakcją kierownika wydziału głównego, pana Stanisława Krzewskiego.

Powiedzmy z góry, że, jak na nasze stosunki, praca ta imponuje bogactwem treści, rzeczowością traktowania przedmiotu i rozmiarami. Sam dział opisowy obejmuje 214 str. Treść ujęta jest w formę sprawozdań, opartych na cyfrowych zestawieniach i zakończonych rozumowanymi wnioskami i dowodzi, że autorowie, kierownicy poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw miejskich, stanowią zespół, zdający sobie dobrze sprawę z zadań gospodarki miejskiej w jej poszczególnych ressortach.

Omawiana książka, wtajemniczając w sprawy samorządowe szersze koło obywateli, wywoła niewątpliwie rzeczową krytykę i przyczyni się do większego zainteresowania się ogółu gospodarką miejską. Z wielkim pożytkiem książka może być czytana i studjowana również przez radnych miejskich, którzy naogół błakają się w lesie cyfr budżetowych i rzadko mieli, przynajmniej do niedawna, okazję słuchania przemówień kogo z członków Magistratu, które dorównywałyoby poszczególnym artykułom

książki pod względem fachowości, krytycznych uogólnień i ścisłości opracowania

Przechodząc do samej treści musimy skonstatować, iż pan Jaensch, autor pierwszego artykułokroniki, zbyt mało uwagi poświęcił pracom organizacyjnym i projektodawczym z okresu polskiego magistratu z czasów okupacji i pierwszego magistratu w Niepodległej Polsce. Prace te faktycznie ukonstytuowały poszczególne działy gospodarki miejskiej nieomal w tej samej formie, w jakiej dziś się znajdują i nadały inwestycyjny kierunek polityce miejskiej, która po licznych i ciężkich atakach i dzielnej obronie przetrwała aż do dnia dzisiejszego i wysunęła Włocławek pod tym względem na czoło wydzielonych miast w Kongresówce.

Okres ten dziejów samorządu m. Włocławka traktuje pan Jaensch dość pobieżnie, ponadto popełnia nieścisłości. I tak na przykład mówi, że nie dało się niezwłocznie nie rozpocząć budowy „kolonji robotniczej“ (dziś zwanej kolonją urzędniczą) z powodu braku kredytów. Faktycznie było inaczej, gdyż kredyty na kolonję i na szkołę na placu Staszica znajdowały się do dyspozycji, tylko nie można było z nich skorzystać, gdyż najlicniejsza grupa

w Radzie Miejskiej sabotowała inwestycje miejskie, ustawicznie odsyłając wnioski i plany do komisji. Grupa ta, wzorując się na przedwojennej gospodarce rosyjskiej, była wtedy zasadniczą przeciwniczką obdłużenia miasta. W ten sposób popełniony został podwójny błąd: 1) nie skorzystano wogóle z wolnych kredytów, 2) nie skorzystano z kredytów w czasie dewaluacji, która sprowadziłaby faktyczne obdłużenie nieomal do zera.

Pan Jaensch nic dalej nie wspomina o roli politycznej, którą magistrat odegrał w 1918 r. i którą sądzimy miasto nasze może się szczyć.

W listopadzie pamiętnego 1918 roku magistrat dopomógł P. O. W. w przygotowaniach i przyjął bezpośredni udział w rozbrojeniu Niemców w Włocławku. Z inicjatywy magistratu i za pieniądze miejskie zakupiona została broń, którą powiacy i legioniści posługiwali się przeciw Niemcom.

W czasie przechodzenia władzy w polskie ręce i ukonstytuowaniu się administracji polskiej magistrat oddał na gruncie miejscowym poważne usługi Państwu przez to:

1) że zaopiekował się olbrzymią zdobyczą wojenną, składającą się z setek tysięcy korcy zbo-

ża, mąki, cukru, skór, nafty i dużych zapasów drewna na tartakach oraz pieniędzy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (2.000.000 marek),

2) że w krótkim czasie doprowadził własnymi siłami i na własny koszt do porządku sieć telefoniczną w Włocławku i okolicy,

3) że aprowizacja miejska przyczyniła się do umundurowania i zaprowadzenia pierwszych oddziałów wojska, które poszły pod Lwów,

4) że budownictwo miejskie dostarczyło pierwszych koszar dla ochotników, napływających tłumnie do wojska polskiego,

5) że Magistrat przyjął udział w organizowaniu i ekwipowaniu pierwszych oddziałów policyjnych.

Na to wszystko miasto wydało znaczne fundusze bądź z podatków miejskich, bądź z pożyczki, zaciągniętej w Banku Spółek Zarobkowych, bądź z funduszy, danych do dyspozycji przez Związek miejscowych Ziemian.

Sądzimy, że w następnym wydaniu „Rozwoju Samorządu m. Włocławka” zasługi miasta wobec państwa będą wymienione w ścisłym opracowaniu i specjalnie podkreślone.

D. C. N.

## ŻYCIE ORGANIZACYJ.

### Klub społeczno-polityczny.

W dniu 5 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Klubu w obecności delegata Egzekutywy Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej, p. Kapusińskiego. Po wysłuchaniu wyczerpującego referatu delegata i ożywionej dyskusji zebranie uchwaliło następujące rezolucje:

1. Walne Zebranie Członków Klubu Społeczno-Politycznego we Włocławku stwierdza, iż Związek Naprawy Rzeczypospolitej stanowi ogólnokrajową organizację centralną, najbardziej odpowiadającą ideowym dążeniom Klubu. Dlatego Walne Zebranie uważa za konieczne nawiązać stosunek ścisłej współpracy i współdziałania ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej w celu tem skuteczniejszego realizowania na miejscowym terenie zadań społeczno-politycznych, jakie Związek postanowił sobie za cel swych wysiłków i jakie Klub całkowicie uznaje i popiera oraz jakie były pobudki do zapoczątkowania i rozwoju działalności Klubu?

Walne Zebranie poleca Zarządowi wykonanie niniejszej uchwały.

2. W najbliższych dniach zwołać Walne Zebranie celem omówienia przystąpienia klubu społ-politycznego do Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

### Związek Strzelecki.

Obwód Włocławski rozwija się coraz pomyślniej, dowodem — powstawanie nowych oddziałów. Ponadto zorganizowanym oddziałem w Ciechojuku, w stadium organizowania znajdują się oddziały w Raciążku, Służewie i Aleksandrowie Kujawskim. Powitać wreszcie należy fakt zainteresowania się działalnością Związku sfer inteligencji włocławskiej, która zapisuje się na członków wspierających i ofiarowuje pracę w sekcji odczytowej. W niedzielę 9 bm. odbyły się poraz pierwszy zimowe ćwiczenia w koszarach 14 p. p. od dn. 13 b m rozpoczęły się w lokalu związku ćwiczenia z dziedziny lekkoatletyki, które będą odbywały się regularnie dwa razy w tygodniu.

### Choinka w T. U. R.

Dnia 6 stycznia Tow. Uniwersytetu Robotniczego urządziło dorocznym zwyczajem choinkę dla dzieci członków związków zawodowych i bezrobotnych. Po krótkim przemówieniu do dzieci i gości przewodniczącego T. U. R. p. D. Meduskiego rozpoczęły się zabawy, śpiewy i deklamacje. Na zakończenie p. poseł Piotrowski zwrócił się do dzieci i ich rodziców z życzeniami szczęśliwszej doli w nowym roku i wytrwania w solidarnej pracy dla lepszego jutra.

Wszystkie dzieci poza zabawkami z choinki otrzymały paczki, zawierające materiał na ubranko, pończoszki, mydło, zeszyty, ołówki, cukierki i jabłka. Choinka zgromadziła około 200 dzieci.

### Two b. chórów katedralnych „Lutnia“.

Two b. chórów katedralnych „Lutnia“ w Włocławku w niedzielę dn. 9 b. m. urządziło XV wielki koncert poświęcony twórczości chóralnej znakomitego naszego kompozytora prof. Piotra Maszyńskiego, który w b. roku obchodzi 40-letni jubileusz pracy kompozytorskiej.

Na bogaty program koncertu złożyły się: śpiew chóralny „Lutni“ pod batutą swego zasłużonego dyrygenta p. Rogalskiego, śpiew chóru z akompaniamentem orkiestry symfonicznej 14 p. p. i melodeklamacją p. Kałuskiej i wreszcie śpiew artystki opery warszawskiej, obecnie występującej gościnnie w operze toruńskiej, p. Kałuskiej. Należy przyznać, że „Lutnia“ uczyniła wszystko, by koncert, który zaszczycił swą obecnością sędziwy jubilat, wypadł jak najlepiej. Spodobały się zwłaszcza „Dzwony“, kantata „Zabrzmić pieśni“ i „Chrystus z nami“ w wykonaniu „Lutni“, „Modlitwa“ z op. „Tosca“, „Hulauxa“ i „Kołysanka“ w wykonaniu p. Kałuskiej, która od razu pięknym swym głosem podbiła słuchaczy. Prezes Two p. Szymon Rojca w krótkich i podniosłych słowach zwrócił się z słowami czci do dostojnego jubilata, ofiarowując mu piękną wiązkę kwiatów. Publiczność zgotowała jubilatowi serdeczną owację. „Lutni“ należą się słowa uznania nie tylko za zorganizowanie tego pięknego

koncertu i osiągnięte wyniki, lecz i za całą jej pracę na polu szerzenia kultu pieśni polskiej.

### Stowarzyszenie urzędników państwowych.

Tradycyjnym zwyczajem dn. 31 grudnia ub. roku sale stowarzyszenia urzędników państwowych zgromadziły tłumy członków i zaproszonych gości celem spędzenia ostatnich chwil 1926 roku i spotkania nowego. O godz. 12-ej pod dźwięki poloneza Ogińskiego uczestnicy ustawili się przed podjum, z którego wygłosił krótkie przemówienie prezes Oddziału Włocławskiego S. U. P. p. A. Puzyński, składając serdeczne życzenia członkom i gościom z okazji nastania nowego roku i podkreślając, że lepsze jutro zależy nie tylko od państwa i czynników rządzących, lecz od wysiłków i pracy całego społeczeństwa.

Zyczeniem wyteżonej pracy na każdym polu dla dobra państwa i Narodu oraz okrzykiem na cześć Państwa Polskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej i Premiera, Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończył p. prezes swe przemówienie.

Zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do późnego rana.

Dn. 2 stycznia Zarząd S. U. P. urządził choinkę dla dzieci członków. Choinka zgromadziła pokaźną gromadkę „przyszłych członków“, którzy z właściwymi swoimi latami weselem i radością życia spędzili kilka godzin w zabawie przy dzweczku, dostając pakiety z bakaljami i lakociami.

Tradycyjny bal maskowy S. U. P. odbędzie się, jak się dowiadujemy, we wtorek dn. 1 lutego b. r.

## NOTATKI.

### Falszywe alarmy.

W ostatnich czasach prasa pewnych odłamów podnosi wielki krzyk, jakoby obecny rząd polski czynił jakieś zamachy na wolność i prawa Kościoła Katolickiego. Elementarna uczciwość nakazuje stwierdzić, że są to z gruntu fałszywe alarmy i obawy zupełnie próżne. Żadnemu z wyznań, a tembardziej Kościołowi Ka-

tolickiemu, rząd nasz nie myśli uszczuplać praw i przywilejów. W niektórych wypadkach rząd obecny jest może bardziej tolerancyjny, niż niektóre z rządów poprzednich. No, ale musimy przecież raz już nareszcie zrozumieć, że żyjemy w XX wieku, że mieszkamy w środku cywilizowanej Europy — i rządźmy się Konstytucją.

**! Czytajcie !**  
i rozpowszechniajcie  
**„ZIEMIĘ KUJAWSKĄ“**

**MAGAZYN OBUWIA**  
Męskiego, Damskiego i Dziecięcego,  
wykonanie solidne  
wyrób własny.

**W. PEKAŁSKI**  
Plac Wolności 1. (Nowy Rynek)  
Włocławek, obok hotelu Wiktorja.

**SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH**  
**Z. ZIELIŃSKA I L. SZAK KOWSKA**

Włocławek, ul. 3-go Maja № 14.  
połącza po cenach przystępnych:  
SWETRY w wielkim REKA WICZKI  
PONCZOCHY  
oraz wszelkie towary galanteryjne.  
KOLEKTA Loterii Państwowej

**GALANTERJA, TRYKOTARZE,**  
**Bielizna,** wyroby  
skórzane,  
ORAZ  
**PONCZOCHY**  
w wielkim  
wyborze.

**JANINA HUMIEŃKA** daw. K. Motylniński

**WŁOCŁAWEK,**  
ul. Kościuszki № 6. Telef. № 175.



Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnośnieniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.  
Cena numeru pojedynczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy.

Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł.

Redaktor: **ANTONIN PUZYŃSKI**

Wydawca: Klub społeczno-polityczny w Włocławku.

Druk, p. f. „Księgarsko-Drukarska S-ka“ w Rypinie, Telefon Nr. 56.

